

JACEK WOJTYSIAK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Substancja w trzech perspektywach.
O książce Marka Piwowarczyka *Podmiot i własności.*
Analiza podstawowej struktury przedmiotu,
Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, ss. 349

I. Uwagi informacyjno-wartościujące

Książka Marka Piwowarczyka jest obszerną monografią problematyki struktury ontycznej: podmiot–własności. Autor dokonuje analizy tej problematyki w trzech kontekstach: w kontekście różnic między przedmiotami (rozdział drugi), w kontekście zmian przedmiotów (rozdział trzeci) oraz w kontekście oddziaływań między przedmiotami (rozdział czwarty). Czyni to na tle założeń i podstawowych tez ontologii Romana Ingardena (i ontologii merytorycznie pokrewnych), które rozpatruje we wprowadzeniu i rozdziale pierwszym. Książka Piwowarczyka odznacza się licznymi walorami. Najważniejsze z nich polegają na tym, że:

- 1) odzwierciedla ona gruntowną znajomość trzech wielkich tradycji filozoficznych (scholastycznej, fenomenologicznej i analitycznej);
- 2) wyraża intelektualną samodzielność, wnikliwość i krytycyzm Autora;
- 3) zawiera nowe propozycje rozwiązań problemów filozoficznych;
- 4) syntetyzuje wiedzę ważnego fragmentu ontologii;
- 5) stanowi (w kontekście filozofii współczesnej) dobrą eksplikację i skuteczną obronę klasycznego substancjalizmu.

Ad 1) Rozwijając pierwszy z tych punktów, należy podkreślić, że wybierając za swego głównego przewodnika jednego filozofa (Ingardena) — Autor unika eklektyzmu. Odnosząc się do niego krytycznie — unika dogmatyzmu. Czytając jego teksty ze znajomością innych tradycji — wydobywa z tych tekstów nowe treści lub dokonuje ich korekty. W efekcie uzyskujemy wieloaspektową — wykorzystującą

cą różne, choć dopełniające się lub wzajemnie się oświeclające, ujęcia — analizę rozpatrywanej problematyki. Szczególnie jest to widoczne w rozdziale czwartym, gdzie znajomość prowadzonych przez analityków dyskusji na temat własności dyspozycyjnych umożliwia Autorowi dostrzeżenie u Ingardena oraz Arystotelesa, Tomasza i Leibniza pewnych oryginalnych — a niezauważanych lub niedocenianych dotąd — pomysłów.

Ad 2) Recenzowana książka nie jest porównawczym streszczeniem fragmentów ontologii czołowych przedstawicieli kilku szkół filozoficznych. Jest raczej próbą samodzielnego, choć wykorzystującego zdobycze tych szkół, zrozumienia faktu, że otaczające nas — zmienne, oddziałujące ze sobą i różniące się od siebie — rzeczy są *jakieś*. Owa — przepojona wnikliwością i dociekliwością — samodzielność pociąga za sobą krytycyzm wobec zastanych ujęć, a tym samym konieczność ich rewizji. Dzięki temu ontologia zostaje uwolniona od zbędnych balastów, takich jak (m.in.):

- rozbudowana koncepcja idei (w przypadku Ingardena — por. par. 0.2.4);
- realizm immanentny (w przypadku analityków — por. par. 0.1.2 i 2.7);
- czy pojęcie materii pierwszej (w przypadku tomistów — por. par. 2.3 i 3.2).

Nawet jeśli można (co będę czynił dalej) dyskutować z Autorem, czy jego „oczyszczanie” standardowych ujęć ontologii nie idzie za daleko, to samo podjęcie wysiłku usunięcia nieprzydatnych rekwizytów ontologicznych czy obalania stereotypów filozoficznych należy uznać za szczególnie cenne.

Ad 3) Głównym osiągnięciem rozprawy jest — rozbudowana i poparta przykładami lub analogiami z poznania potocznego, matematycznego i fizycznego — reinterpretacja Ingardenowskiego pojęcia natury konstytutywnej (i Arystotelesowskiego pojęcia formy substancjalnej) za pomocą kategorii prawa-siły. W tym ujęciu natura rzeczy jawi się jako czynny transformator („przetwornik”) zastanych przez nią (zewnętrznych i wewnętrznych) okoliczności na jej jednolity sposób działania. „W modelu nomologicznym” — bo tak nazywa je Autor (s. 285) — „strukturę podmiot-własności traktuje się jako analogiczną do struktury prawo-parametr. [...] Określone wartości parametrów dookreślają prawo [...], nie zmieniając jednak jego natury, tzn. istoty zależności między parametrami, która jest ta sama dla różnych [...] argumentów i wartości, jest sama w sobie treściowo określona, tak że można ją odróżnić od innych zależności”¹.

Jeśli chodzi o „mniejsze” lub bardziej względne „nowości” czy osiągnięcia książki, to zwrócę uwagę na następujące (szczególnie mnie interesujące):

- konsekwentne odróżnianie problematyki własności od problematyki uniwersaliów (począwszy od par. 0.1.2);
- uwyrażnienie różnicy między relacją a związkiem formalnym (par. 1.1.2);
- korekcyjne (korzystające z dystynkcji Lowe’a) rozwinięcie Ingardenowskiej teorii momentów bytowych (lub, w lepszej terminologii Autora, „zawisłości egzystencjalnych”) i zastosowanie jej do opisu związku (egzystencjalno-)formalnego: podmiot-własności (1.2.1–1.2.2, 2.4);

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z omawianej książki: M. Piwowarczyk, *Podmiot i własności. Analiza podstawowej struktury przedmiotu*, Lublin 2015.

— eksplikacja (i osłabienie trudności) klasycznego substancjalizmu przez rozwinięcie modelu tworzywo–kształt oraz skonstrastowanie substancjalizmu z teorią nagiego substratu i teoriami wiązki² (zwłaszcza rozdział drugi);

— próba typologii różnych odmian własności i różnych sposobów (poziomów) ich przysługiwania przedmiotom-podmiotom (rozdział drugi i aneks pierwszy);

— rozwinięcie argumentu z oddzielenia (par. 2.7);

— rozróżnienie pojęcia zmiany przedmiotu oraz pojęcia wymiany własności oraz konsekwentne stosowanie tego rozróżnienia (rozdział trzeci);

— ukazanie specyfiki klasycznego problemu substancji na tle współczesnego sporu: endurantyzm–perdurantyzm (par. 3.1.2);

— podjęcie problemu związków między zmianą substancjalną a zmianą mereologiczną (par. 3.2 oraz aneks drugi);

— wprowadzenie idei zasady ciągłości jako lepszego „zastępnika” lub „interpretanta” scholastycznego pojęcia materii pierwszej (par. 3.2.3);

— zarysowanie trylematu rozwiązań problemu aktualizacji działania substancji: nieskończony ciąg zewnętrznych aktualizatorów — Pierwszy Poruszyciel (pierwotny aktualizator) — siła jako permanentny aktualizator wewnątrzsubstancjalny (par. 4.1.3–4.2.1);

— odróżnienie „szkodliwego” (nieufundowanego) i „nieszkodliwego” (ufundowanego) regresu w nieskończoność (aneks pierwszy);

— ukazanie (na tle dystynkcji Tomasza–Browna i Ingardena–Rosiaka oraz własnej koncepcji prawa-siły) różnicy ontycznej między całością organiczną a całością nieorganiczną (aneks drugi).

Ad 4) Co więcej, książkę Piwowarczyka można, jak już wspomniałem, traktować jako syntetyczne opracowanie znacznej części problematyki ontologicznej. W rozprawie tej znajdziemy m.in.:

a) w kontekście tradycji Ingardenowskiej:

— bardzo dobre i „świeże” wprowadzenie do teorii czystych możliwości (par. 0.2.2–0.2.3),

— omówienie ewolucji pojęcia natury konstytutywnej (par. 2.1),

— przejrzysty wykład różnych, a zarazem powiązanych ze sobą, pojęć układu: materia–forma (par. 1.1.1),

— twórczy zarys ontologii egzystencjalnej (1.2.1);

b) w kontekście tradycji analitycznej:

— przedstawienie dominujących dziś stanowisk w sprawie relacji między rzeczami a własnościami i uniwersaliami, w tym: dominujących interpretacji kwadratu ontologicznego (par. 0.1.2–0.1.3),

— prezentację problematyki typologii zmian i tak zwanego paradoksu tożsamości w czasie (par. 3.1.1–3.1.2),

— autorski referat współczesnych dyskusji na temat dyspozycji (par. 4.1.1),

² Na marginesie: reprodukcja na okładce obrazu *Człowieka z gitarą* Georges’a Braque’a kojarzy mi się raczej z teorią wiązkową (lub strukturą: część–całość) niż z substancjalizmem (lub strukturą: podmiot–własności).

— inspirującą (rozsianą w różnych miejscach pracy) dyskusję z takimi ontologami jak E.J. Lowe;

c) w kontekście tradycji scholastycznej:

— problematyzujący zarys tomistycznej teorii złożań bytowych (par. 1.1.1, 2.4, 3.2),

— krytyczne omówienie tomistycznej koncepcji zmiany (par. 3.1.3–3.2.2),

— analizę Arystotelesowskiej koncepcji możliwości (par. 4.1.3).

Ad 5) Wszystkie te wątki i tematy (być może nawet zbyt liczne i nie zawsze niezbędne do prowadzenia głównego wywodu) spaja — mniej lub bardziej ściśle — wiodąca problematyka podmiotu i własności, rozpatrywana w paradygmacie substancjalistycznym. Książka Marka Piwowarczyka może więc być czytana jako przewodnik po różnych fragmentach lub aspektach tej problematyki oraz różnych — lecz odautorsko harmonizowanych — tradycjach badawczych, w ramach których ją się ujmuje. W efekcie otrzymujemy rozumienie substancji nie jako „zlepku” jakości ani nie jako ich nagiego „wieszaka”, lecz jako autonomicznego i dynamicznego podmiotu, który dzięki swej immanentnej naturze jest w określony sposób (w określonych granicach) kształtowany przez swe otoczenie, a zarazem je kształtuje. Sądzę, że takie ujęcie trafnie wyraża nasze substancjalistyczne intuicje, osadzone w tradycji filozoficznej, a jednocześnie unika głównych zarzutów wysuwanych w dziejach filozofii.

II. Uwagi krytyczne

Ponieważ, jak już kilkakrotnie zaznaczałem, książka *Podmiot i własności* nawiązuje do trzech tradycji ontologicznych (metafizycznych), moje uwagi krytyczne zgłoszę z punktu widzenia każdej z nich.

1. Maniery fenomenologii — uwagi krytyczne z punktu widzenia tradycji analitycznej

W niniejszym tekście pomijam merytoryczną krytykę z punktu widzenia filozofii analitycznej. Inni dyskutanci — domyślam się — zrobią to znacznie lepiej ode mnie. Skupię się natomiast na pewnych formalno-stylistycznych elementach książki, które mogą u typowego analityka wywoływać do niej dystans.

Główny zarzut, który mógłby on sformułować pod adresem dyskutowanej książki, brzmi następująco: postęp analityczny w stosunku do tekstów Ingardena (i klasyków arystotelizmu) jest zbyt mały. Bierze się to stąd, że Autor dość często powiela niedoskonałości stylu Ingardena, takie jak:

— brak ścisłych definicji i zastępowanie ich przez mnożenie metafor lub wyrażań paradokso-gennych (np. „aktualna potencjalność” lub „aktualna aktualność” — s. 233–234; w tytule par. 4.2.2 Autor tak ulega metaforyce dynamistycznej, że zamiast „doniosłość pojęcia prawa-siły” pisze „waga pojęcia prawa-siły”)³;

³ Oczywiście, metafory te mają genezę Ingardenowską, jednak ingardeniści powinni je raczej eksplikować, niż powielać. Na odrębne rozpatrzenie zasługuje problem relacji między pojęciem metafory i pojęciem modelu. Autor (zob. par. 0.2.5) zdaje się niemal utożsamiać te pojęcia.

— fenomenologiczne lub spekulatywne dłużyzny i wprowadzanie ubocznych rozróżnień lub wątków (z wielokrotnie powtarzającym się zwrotem typu „tym problemem jednak nie będę się zajmował” — np. s. 189);

— nadmiar szczegółowych intuicji i dystynkcji wyrażonych w wysoce specjalistycznym języku, co prowadzi do zawiłości wywodu (osobiście miałem kłopoty z pełnym zrozumieniem paragrafów: 0.2.4, 1.1.2, 1.2.2, 2.6);

— brak streszczeń podsumowujących poszczególne segmenty pracy lub wyliczeń głównych bronionych tez (pozytywne wyjątki stanowią tu: par. 2.4 oraz polskie zakończenie i angielskie *Summary*)⁴;

— preferowanie opisów fenomenologicznych w stosunku do zdyscyplinowanego przeprowadzania rozumowań, kontrolowanych choćby przez rozczłonkowanie ich poszczególnych kroków (wprawdzie na s. 253 Autor kończy akapit zdaniem: „Rozumowanie to można traktować jako argument na uzasadnienie różnicy między naturą [...] a własnościami [...]”, jednak trudno w tym akapicie wyróżnić odpowiednie przesłanki i wniosek, mamy tu do czynienia raczej z opisem);

— nadmiar „figur retorycznych, których semantyczna treść przekracza treść propozycjonalną”⁵ (używanie przez Autora kolokwialnych i dosadnych lub dowcipnych wyrażen ożywia wywód, jednak nieraz wykracza poza potrzeby komunikacyjne, a nawet może naruszać granice dobrego smaku — zob. np. „zepsuty owoc” w odniesieniu do „karykaturalnej interpretacji platonizmu [...] Armstronga” [s. 17] czy „metafizyczny striptiz, jaki zafundował substancjom Arystoteles” [s. 206])⁶;

— ograniczanie porządkowania wiedzy do wyliczeń — bez prób przekształcenia ich w klasyfikacje oparte na wyraźnych kryteriach.

Rozwijając ostatni punkt, podam przykład z par. 0.1.3 Autor przedstawia tam osiem stanowisk „relevantnych dla naszego głównego tematu”, choć zaznacza, że w sensie szerszym „jest ich co najmniej 200”. Skąd jednak mamy wiedzieć, ile jest relevantnych stanowisk, jeśli nie dysponujemy ścisłymi kryteriami ich wyróżniania? Skoro Autor posługuje się kwadratem ontologicznym, który składa się zaledwie z kilku elementów, to wprowadzenie tych kryteriów nie powinno być trudne. Na marginesie warto odnotować, że odróżnienie trzech kontekstów badawczych, na których oparta jest struktura całej rozprawy (por. s. 12–14), można wywieść ze skrzyżowania dwóch kryteriów podziału: opozycji *dynamiczne–statyczne* oraz opozycji *wewnętrzne–zewnętrzne*. Kontekst porównawczy to kontekst statyczno-zewnętrzny, kontekst zmiany to kontekst dynamiczno-wewnętrzny, a kontekst oddziaływań to kontekst dynamiczno-zewnętrzny. Czy w takim razie nie należałoby wprowadzić jeszcze kontekstu statyczno-wewnętrznego? Przecież każda rzecz także sama w sobie jest *jakaś*. Być może pierwsze paragrafy rozdziału drugiego zakładają (także) istnienie tego kontekstu.

⁴ W książce nie ma jednak zebrania wyników rozprawy, takiego jak choćby na końcu drugiego tomu *Sporu o istnienie świata* Romana Ingardena.

⁵ Cytat z jednej z reguł stylistyki filozofii analitycznej autorstwa M. Rei — przetłumaczony i (raczej aprobująco) przytoczony przez... M. Piwowarczyka (!) w jednym z jego artykułów.

⁶ To jest akurat wyjątkowo dziedzictwo nie Ingardena, lecz stylu niektórych analityków. Sądzę jednak, że ten element stylu nie zasługuje na naśladowanie.

Domyślam się, że Marek Piwowarczyk uzna część powyższych uwag za wyliczenie uchybień warsztatowych, jakie zdarzają się niemal w każdej większej rozprawie. Co do reszty (tych i podobnych potencjalnych) uwag powie zaś, że nie uważa, iż określone metody analityczne są niezbędne lub stosowne w badaniach, które prowadzi. Jeśli jednak książka *Podmiot i własności* została pomyślana jako przekraczająca ramy jednej szkoły filozoficznej, powinna się odznaczać szczególnie wysokim stopniem „międzyszkolnie” intersubiektywnej komunikowalności i kontrolowalności. Co więcej, powinna zostać zredagowana zgodnie ze (zdominowanymi przez analityków) standardami metodologicznymi i stylistycznymi. Inaczej przekład języka jednej tradycji filozoficznej na drugą będzie niewystarczający, co może skutkować potencjalnymi nieporozumieniami.

2. Pułapki abstrakcji — uwagi krytyczne z punktu widzenia tradycji Ingardenowskiej

Przypuszczam, że Roman Ingarden cieszyłby się, gdyby wiedział, że wśród jego czytelników i pośrednich uczniów znajdzie się ktoś taki, jak Marek Piwowarczyk — ktoś, kto krytycznie i twórczo rozwinie jego koncepcję struktury: podmiot-własności. Domyślam się przy tym, że niektóre propozycje re-interpretacyjne Piwowarczyka spotkają się z polemicznymi dyskusjami ze strony współczesnych ingardenistów. Nie będę ich tutaj wyprzedzał. Ograniczę się natomiast do postawienia (uwikłanego w uwagi krytyczne) problemu natury ogólniejszej.

Autor w rozdziale drugim (zwłaszcza w par. 2.3–2.5) niejednokrotnie ostrzega przed „pułapkami abstrakcji izolującej”, w którą wpadało wielu filozofów, w tym sam Ingarden. Na s. 144 Piwowarczyk pisze: „Musimy strzec się pułapki abstrakcji izolującej. Wystarczy zapomnieć, w abstrakcji od jakich związków istności te się ujmuje, by je zhipostazować”. Przykładami takich hipostaz mają być m.in.:

— natura konstytutywna jako czysta jakość oderwana od swej formalnej funkcji wsobnego określania (hipostaza materii przez abstrakcję od formy)⁷;

— „nagi” podmiot — jako (wzięty w samej formalnej funkcji nosiciela własności) czysty substrat oderwany od przysługujących mu (lub określających go) jakości (hipostaza formy przez abstrakcję od materii);

— stan rzeczy jako „abstrakcyjny »wycinek« przedmiotu: podmiot wraz z jedną z własności, [...] ujęty [...] przez pryzmat związku przysługiwania” (s. 162 — prawdopodobnie chodzi tu o wynik kilkustopniowej operacji, która prowadzi do hipostazy pewnej materii-formy — z wyróżnionym w niej pewnym związkiem formalnym — w abstrakcji od momentu bytowej niesamodzielnosci lub do hipostazy niesamodzielnosci całości przez abstrakcję od fundujących ją części).

Zgadzam się z Autorem, że należy unikać hipostaz, które przez błędną interpretację wyników abstrakcji izolującej traktują niesamodzielnosci składniki jako samodzielne (odrębne) całości lub wtórne (pochodne) całości jako odrębne czynniki. Pamiętać jednak należy, że rozmaite odmiany „abstrakcji wyższego rzędu” stanowią podstawową metodę ontologii Ingardena, a wyróżnione w nich momenty charakte-

⁷ W niniejszym segmencie tekstu używam słów *materia* i *forma* w sensie ontologii formalnej Ingardena, w następnym zaś — w sensie tomistycznym.

ryzuja się — jak sam pisał — „nieoddzielnością wyższego stopnia” lub różnych stopni. Nie sama więc abstrakcja wpada w pułapki, lecz błędna procedura identyfikacji statusu ontycznego — w tym: typu i stopnia niesamodzielności (lub nieoddzielności) — odkrytego w niej składnika. Szkoda, że Piwowarczyk — świetnie rozwijając i stosując do swego tematu teorię typów niesamodzielności (s. 79–83, 145–146) — nie uczynił tego z koncepcją różnych stopni niesamodzielności⁸ (którą sygnalizuje na s. 83). Szkoda też, że niejako zapomniał (wbrew nominalnym deklaracjom na początku s. 150), iż w ontologii Ingardena to pełne przedmioty — ale już nie ich subontyczne składniki! — są trójjednią materii, formy i sposobu istnienia. Gdyby pamiętał o tych dwóch sprawach, zamiast tropić „pułapki abstrakcji”, doprecyzowywałby status ontyczny (a zwłaszcza stopień niesamodzielności) czystej jakości, stanu rzeczy czy „nagiego” podmiotu.

Jeśli chodzi o ten ostatni, to być może trzeba wyraźnie odróżnić — podobnie jak w przypadku „istnienia” (por. s. 153–154) — podmiot jako pełny przedmiot modyfikowany przez swe aspekty-własności od „nagiego” podmiotu jako jego *principium* czy jako wyróżnionego w nim (dla wyjaśnienia pewnego jego rysu formalnego) momentu. Wydaje mi się, że w pierwszej części par. 2.4 Autor operuje drugim pojęciem podmiotu. Kiedy jednak zauważa, że analiza podmiotu i własności (jako pewnych abstrakcyjnie wyróżnionych składników) w terminologii różnych odmian zawisłości (różnych typów niesamodzielności) między nimi nie do końca oddaje intuicję zasadniczej nadrzędności podmiotu nad własnościami (s. 146), przechodzi do pierwszego — poznawczo wyjściowego — pojęcia podmiotu i eksplikacji związanej z nim intuicji „przeźroczystości” lub *entis* własności. Z pewnością oba ujęcia są komplementarnie potrzebne, aczkolwiek już samo ustalenie hierarchii poziomów niesamodzielności uczyniłoby podejście abstrakcyjne bardziej adekwatnym.

Oczywiście, właściwe przeprowadzenie wspomnianej wyżej procedury identyfikacyjnej wymaga odpowiedniego zaplecza w postaci teorii rozmaitych odmian abstrakcji oraz odmian różnic subontycznych, a w szczególności wprowadzenia dystynkcji analogicznych do tych, jakie pojawiły się w scholastycznym sporze o charakter różnicy między istotą a istnieniem lub szerzej: w sporze o naturę „części” metafizycznych. Książka Marka Piwowarczyka stanowi kolejne świadectwo na rzecz konieczności przeprowadzenia namysłu nad głównymi odmianami tych różnic. Namysł ten jest — jak sądzę — niezbędnym warunkiem sprawniejszego rozwijania ontologii proveniencji Ingardenowskiej.

3. Materia pierwsza — uwagi krytyczne z punktu widzenia tradycji tomistycznej

Przypuszczam, że książka *Podmiot i własności* — choć pełna kompetentnych odniesień oraz autentycznych inspiracji tomistycznych — „rozczaruje” niejednego tomistę. I to nie tylko dlatego, że zawiera (w niektórych punktach błyskotliwą i bliską słuszości) krytykę tomistycznej koncepcji substancji jako substratu oraz krytykę tomistycznej koncepcji materii pierwszej (często sygnowanej w rozprawie za pomocą mylącego skrótu „krytyka materii pierwszej” [np. s. 204]). Istota sprawy

⁸ Być może należałoby wtedy mówić, uściślając język Autora, także o E_n - E_{n-1} niesamodzielności.

polega bowiem na tym, że krytyki te wydają się pochopne. Niżej przedstawiam kilka uwag polemicznych w związku z drugą z nich:

1) Według Autora materia pierwsza „może zachowywać tożsamość, bo żadnej [tożsamości] nie posiada” (s. 218). Jeśli jednak słuszne są moje uwagi z poprzedniego segmentu niniejszego tekstu, to warunki identyczności materii pierwszej jako wysoce niesamodzielnego (jedynie abstrakcyjnie wyróżnialnego!) subontycznego składnika substancji powinny być różne od warunków identyczności samej substancji. Wystarczy, że zapewni je materii sama określona funkcja formalna w sensie Ingardena–Piwowarczyka (tu: możliwość przekształceń międzysubstancjalnych) oraz odniesienie do jej korelatów (tu: form). Nie zapominajmy przy tym, że opozycja „materia–forma” jest egzemplifikacją szerszej opozycji „możliwość–akt”.

2) Autor, krytykując argument ze zmian substancjalnych (i „przepływu” części materialnych), podaje przykład przeszczepu nerki. W interpretacji tomistycznej „po wyjęciu nerki z jednego organizmu przestaje ona istnieć i zmienia się w coś, co ludzko [...] przypomina nerkę, lecz nią nie jest. Z kolei po umieszczeniu tego właśnie przedmiotu w innym organizmie zmienia się on w nową nerkę. Brzmi to wszystko mało wiarygodnie” (s. 312). Tomista jednak równie dobrze może powiedzieć: po wyjęciu nerki₁ z organizmu₁ gatunku *G* pozostaje ona jeszcze przez jakiś czas nerką (lub potencjalną nerką) mocą formy gatunku *G*, do którego należy organizm₁ (a którego nerka była częścią). Dzięki temu nerka ta może stać się nerką₂ organizmu₂ tego samego gatunku *G*, co organizm₁. Jak widać, po uściśleniu problemu dopuszczalna okazuje się taka interpretacja stanowiska tomistycznego, w ramach której zarzut okazuje się bezzasadny.

3) Piwowarczyk, odrzucając pojęcie materii pierwszej, sam przyjmuje pojęcia pokrewne: czym jest bowiem „zasada ciągłości” (s. 220), jeśli nie możliwością przemiany jednej substancji w inną lub zastąpienia jednej substancji przez drugą? A tak właśnie tomiści charakteryzują materię pierwszą! *Notabene* na s. 214 Piwowarczyk dystansuje się wobec idei wirtualnej obecności, by w ostatnim zdaniu książki — na s. 317 — powiedzieć o swej alternatywnej koncepcji: „To bowiem, co zaproponowałem, jest odmianą koncepcji wirtualnej obecności”.

Pomimo tych uwag krytycznych uważam, że tomista może wiele skorzystać z analiz Piwowarczyka, zwłaszcza z jego analiz porównawczych (z aneksu drugiego):

- zmian mereologicznych i zmian substancjalnych;
- quasi-substancji (przedmiotów pochodnie indywidualnych) i substancji w sensie ścisłym;
- podporządkowanego i wsobnego działania przedmiotów.

Współpraca z innymi tradycjami może wyjść tomistom tylko na dobre. I nie tylko tomistom. Taki ogólny końcowy — metafizyczny — wniosek nasuwa lektura książki Marka Piwowarczyka pt. *Podmiot i własności*.